Fryderyk Chopin

W setną rocznicę urodzenia

Skreślił popularnie

Dr. Tadeusz Schultz.

Nakładem Komitetu Jubileuszowego.
POZNAŃ
Drukiem Bernarda Milskiego.
1910.



Fryderyk Chopin

Fryderyk Chopin

W setną rocznicę urodzenia

Skreślił popularnie

Dr. Tadeusz Schultz.

Nakładem Komitetu Jubileuszowego.
POZNAŃ
Drukiem Bernarda Milskiego.
1910.

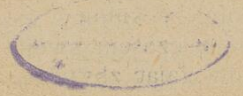
sygn. 362
akc. 153





862





Wstęp.

Społeczeństwo, o ile pragnie zasługiwać na nazwę narodu, nie może się zadawalać jedynie polityczną i gospodarczą stroną swego bytu. Społeczeństwo takie nie może oczywiście zaniedbywać swego politycznego zdrowia i swojej silnej podstawy gospodarczej, bo bez tych warunków trwale ostaćby się nie mogło; ale siła polityczna i gospodarcza społeczeństwa nie wyczerpuje jeszcze całej istoty jego bytu narodowego, dojść jeszcze musi do tego siła kulturalna.

Co to jest kultura narodu? Jak człowiek nie może żyć samym chlebem powszednim i pokarmem codziennym, lecz do życia potrzebuje powietrza świeżego i promieni słonecznych, tak naród — obok siły politycznej i gospodarczej — potrzebuje pokarmu duchowego i duchowej mocy, potrzebuje oświaty duchowej czyli kultury duchowej.

Ta kultura duchowa jest dla narodu tem, czem dla drzewa zielona korona. Drzewo czerpie za pomocą rozgałęzionych korzeni pokarm z ziemi, silny pień drzewa stawia czoło wichrom i burzom, ale barwna i świeża korona świadczy dopiero o tem, czy drzewo jest rzeczywiście zdrowe, czy posiada siłę żywotną, czy ma przyszłość przed sobą.

Podobnie rzecz się ma ze społeczeństwem. Czem dla drzewa korzenie, tem dla społeczeństwa jego siła gospodarcza, czem dla drzewa pień, tem dla społeczeństwa jego odporność polityczna, jak wszakże u drzewa zielona korona, tak u społeczeństwa jego kultura duchowa świadczy dopiero ostatecznie o tem, czy społeczeń-

stwo żyje pełnem życiem, czy jest narodem w całem tego słowa znaczeniu i czy jako naród ma przyszłość przed sobą.

Im szybciej społeczeństwo jakiekolwiek potrafiło przyswoić sobie zdobycze kultury wogóle, tem łatwiej mu było wytworzyć z czasem swoją własną, rodzimą kulturę, która, nie odbiegając zbytnio od wymagań ogólno-kulturalnych, nosi na sobie cechy wybitnie narodowe. W ten sposób wytworzyły różne społeczeństwa swoją własną kulturę. I społeczeństwo polskie poszło tą drogą; i ono zdołało z biegiem wieków stworzyć swoją własną kulturę, która silnie się odrzyna od kultur innych społeczeństw, zwłaszcza niemieckiego. Dla tego też polskie społeczeństwo zasługuje w całej pełni na miano narodu.

Na kulturę narodu składają się jego zwyczaje i obyczaje, jego właściwości językowe, stroje, pieśni i tańce, całe jego piśmiennictwo, jego nauka i sztuka. Żywotność kultury narodu uwydatnia się nie mniej w jego czci dla własnej kultury. Poznać narodowe zabytki przeszłości, poznać i czcić ludzi wielkich, którzy kroczyli na czele narodu, oto święty obowiązek społeczeństwa, pragnącego w oczach świata cywilizowanego uchodzić za naród kulturalny.

Takim narodem kulturalnym jest naród polski. Złożył tego dowody w całej okazałości świeżo w minionym roku, złoży je także niewątpliwie w bieżącym roku z okazyi nowego święta narodowego.

Zaledwie bowiem przebrzmiały echa obchodów stuletniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego, które rozlegały się wszędzie, gdzie brzmi mowa polska i polskie bije serce, a już przychodzi nam czcić innego wielkiego męża-rodaka, którego również stuletnia rocznica urodzin przypada na rok 1910.

Wielkich ludzi, jakim był Słowacki, mieliśmy niewielu; a jednak mimo swej wielkości długo musiał czekać, by zostać uznanym przez swój naród i zyskać tę sławę, jaką dzisiaj posiada . Został wreszcie zrozu-

miany, ale tylko przez naród swój własny, przez Polskę.

Zanadto sam był Polakiem, wiekopomne jego utwory zbyt były poczęte z ducha polskości, aby mogły być przez obcych pojęte i odczute. Dzieła jego, nieśmiertelne dla naszego narodu, są u innych narodów prawie wcale nieznane. Podobny los spotykał wszystkich naszych wielkich poetów, nawet największych, jak Mickiewicza i Krasińskiego. Równemu przeznaczeniu ulegali nasi wielcy malarze, jak Matejko, nasi kompozytorowie, jak Moniuszko, twórca nieśmiertelnej „Halki“ i inni. Bardzo mało mieliśmy wogóle w dziejach naszej historyi ludzi, których imię przekroczyło granice Polski i rozniosło ich sławę i sławę imienia polskiego po całym świecie. Takim może jedynym z pośród naszych pisarzy jest Henryk Sienkiewicz, którego utwory tchnące nawet nawskroś polskością zjednały mu uznanie i rozgłos wśród obcych.

Mężów jednak, którzy czy to w nauce, czy w piśmiennictwie, czy w sztuce byliby wywarli wpływ na przyszłe pokolenia w całym świecie cywilizowanym i wskazali im nowe drogi, którzyby dali ze siebie coś tak nowego, czego dotychczas nikt nigdzie nie stworzył, takich ludzi mieliśmy niewielu. Był takim np. rodak nasz Mikołaj Kopernik, który pierwszy stwierdził, że ziemia się obraca około słońca, a nie naodwrót, jak dotąd przypuszczano. Takim też człowiekiem, który zabłysnął w muzyce i otworzył dla niej nowe skarby, z których mogli czerpać następcy, był Chopin (czytaj: Szopen).

Wielkość Chopina leży w jego kompozycyach, tj. utworach muzycznych. Będąc kompozytorem, można nim być w dwuch kierunkach, można pisać do śpiewu i można tworzyć kompozycye na instrumenty. Jak kompozytorowie pierwszego rodzaju pisują na całe chóry, lub dla poszczególnych głosów, męskich czy żeńskich, tak kompozytorowie instrumentalni piszą na wszystkie instrumenty razem (czyli orkiestrę) lub też na osobne instrumenty, czy to skrzypce, czy fortepian i t. d.

Są też tacy, którzy komponują równocześnie na głosy i instrumenty. Do kompozytorów instrumentalnych należy Chopin; pisał on prawie wyłącznie na fortepian.

Ani przed Chopinem ani po nim nie miał naród polski równego jemu, choć mieliśmy i mamy niepospolitych mistrzów tonów. Długo jednak, bardzo długo, nie znaliśmy dostatecznie historyi naszej muzyki polskiej i dopiero współczesnych naszych badaczy jest zasługą, że potrafili wykryć źródła, które właściwie oświetlają rolę Polski w historyi muzyki. Od lat najdawniejszych istnieli polscy kompozytorowie o niezwykłych zdolnościach, a w późniejszych wiekach mieliśmy nawet takich, którzy nietylko dorównywali obcym, lecz ich przewyższali. W wieku ośmnastym jednakże, w wieku upadku państwa polskiego, odczuwało się tak na polu literatury, jak muzyki brak prawdziwie wybitnych talentów. Dopiero wiek dziewiętnasty nowe otworzył drogi tak piśmiennictwu, jak sztuce. Powstał nowy kierunek, zwany romantyzmem. Stare formy, często zupełnie bezduszne i czcze, poczęto zarzucać, powstały nowe myśli, nowe hasła, pełne rozmachu i tchnące niebywałą dotąd fantazyą.

Zrodził się cały szereg wybitnych mężów, którzy w wielkie swe utwory wnieśli pierwiastek narodowy i zapoczątkowali okres nowy, okres literatury i muzyki ściśle narodowej. Na czele stąpał Mickiewicz, w dziesięć lat później przyszedł na świat Słowacki, a w pół roku po nim ujrzał światło dzienne największy muzyk Polski, jeden z największych muzyków całego świata, najpotężniejszy i najśmielszy romantyk muzyki fortepianowej — Fryderyk Franciszek Chopin.

Chopin w kraju.

(1810 – 1830.)

Do ostatnich jeszcze lat utrzymywało się mniemanie, że Chopin urodził się dnia 1 marca 1809 roku, tymczasem odnalezienie metryki chrztu wykazało, że urodzenie jego przypadło na dzień 22 lutego roku 1810. Przyszedł na świat w Żelazowej Woli pod Warszawą, majętności hrabiny Skarbek, gdzie ojciec jego Mikołaj był nauczycielem domowym. Czy ojciec Fryderyka mimo swego francuskiego nazwiska był rodowitym Francuzem, podają w wątpliwość nowsze dociekania historyczne. Według tychże był Mikołaj Chopin wnukiem dworzanina króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego. Nazywał się on Szop, a imię mu było również Mikołaj. Tenże przeprowadziwszy się do Francyi, założył w Nancy handel win, zmieniwszy swe nazwisko na „Chopin“ (Szopen). Jeżeli badania te zgadzają się z prawdą, natenczas i z ojcowskiej strony płynęłaby w żyłach Fryderyka krew polska. Matką jego była bowiem rodowita Polka, Justyna z Krzyżanowskich. Od najmłodszych lat przebywając w domach arystokratycznych, nabrał młody Fryderyk obyczajów wytwornych i wykwintnych form, które nie tylko znamionowały go osobiście, lecz wycisnęły niezatarte piętno na wszystkich jego utworach.

Pociąg jego do muzyki odkryto wnet. Ojciec jego, który sam był muzykalnym, nie chciał z góry stawiać przeszkód, gdyby syn jego, który był drugiem z rzędu jego dzieckiem, był chciał się wyłącznie poświęcić karyerze artystycznej. Mimo to jednak nie zaniedbywał

jego ogólnego wykształcenia i oddał go do liceum warszawskiego, znaczącego tyle, ile dzisiejsze gimnazyum. Obok tego począł pobierać Fryderyk lekcye gry na fortepianie u Czecha Żywnego.

Stary ten muzyk o długim zatabaczonym nosie, zdaje się jednak, był bardzo dobrym nauczycielem muzyki, a przytem o tyle sumiennym, że z chwilą, gdy Fryderyk osięgnął dwunasty rok życia, sam przyznał się do tego, iż już więcej nie potrafi go nauczyć. Młody Fryderyk posiadał już wówczas tyle biegłości w grze na fortepianie i takiem odznaczał się zrozumieniem muzyki, że począł uchodzić za najlepszego pianistę w Warszawie.

Dla dalszych studyi muzycznych został oddany do Głównej Szkoły Muzycznej w Warszawie; tutaj kształcił się pod wytrawnem kierownictwem znanego kapelmistrza i kompozytora polskiego Józefa Elsnera szczególnie w kompozycyi. Elsnerowi też zawdzięcza wiele nauk i wskazówek, które później przydały mu się w różnym kierunku i pomogły do wywalczenia sobie tego stanowiska w muzyce wszechświatowej, które z czasem zajął.

Sam o własnych siłach rozwijał talent swój, a rozgłos, jaki wnet pozyskał, otworzył mu podwoje najpierwszych domów artystokracyi warszawskiej, nie wykluczając pałacu W. Księcia Konstantego, ówczesnego namiestnika warszawskiego.

Nietrudno było w takiem otoczeniu się zepsuć i zejść na bezdroża. A jednak czuł Chopin w sobie coś więcej, niż chęć sławy salonów warszawskich, i postanowił dać się poznać i obcym. W roku 1827 ukończył liceum, w roku 1829 w lipcu naukę muzyki w Szkole Głównej. Był on już wówczas, mając lat dwadzieścia, tym wielkim pianistą i tym wielkim kompozytorem, którego świat w nim podziwia.

Kilka wielkich utworów własnych miał już w swej tece gotowych i z nimi też, po krótkim pobycie w roku 1828 w Berlinie, wystąpił publicznie z koncertem w roku 1829 we Wiedniu, zyskując zupełne uznanie. W tym

czasie łączyły Chopina bliższe stosunki z domem ks. Antoniego Radziwiłła, ówczesnego namiestnika Poznańskiego, u którego przebywał często w Antoninie. Znany obraz wielkiego naszego malarza Henryka Siemiradzkiego uwidocznia Chopina koncertującego wśród członków rodziny Radziwiłła.

Jeszcze raz wrócił Fryderyk do Warszawy, a mniej więcej w 4 tygodnie przed wybuchem powstania listopadowego, opuścił dnia 2 listopada 1830 roku Warszawę i kraj po raz wtóry, by go już nigdy nie ujrzeć.

Znalazł się znów za granicą — ruszył po raz drugi na Wiedeń. Tu jednak nie doznał tak przychylnego przyjęcia, jak za pierwszym razem.

Miał zamiar udać się za poradą Elsnera do Włoch, gdy doszła go wieść o wybuchu powstania. Był młody, zdrów i rzeski, chciał wracać do ojczyzny, by czynny brać udział w boju o niepodległość; zaniechał jednak tego zamiaru na życzenie rodziców, zaniechał również z własnej woli podróży do Włoch, chcąc czemprędzej tam stanąć, dokąd go rwało serce artysty, gdzie pełnem tętnem biło życie artystyczne, tj. w Paryżu.

Chopin w Paryżu.

(1831 – 1848.)

Wdrodze do Paryża dał Chopin koncert w Monachium, a podczas kilkutygodniowego pobytu w Sztutgarcie doleciała go wstrząsająca wiadomość o zajęciu przez Moskali Warszawy. I pod wpływem tej tragicznej wieści powstały trzy wielkie jego utwory, jedna Etiuda i dwa potężne Preludya.

W końcu września 1831 roku ujrzał się w Paryżu. Sława już wówczas nie warszawska, lecz europejska, poprzedzała dwudziestojednoletniego młodzieńca. Wielki muzyk niemiecki Schumann był go już powitał w swem czasopiśmie, jako geniusza. Nie trudno też było Chopinowi poczynić w Paryżu znajomości pierwszorzędnych powag artystycznych i literackich. Stosunki, jakie utrzymywał od dawna z domami arystokratycznymi, dały mu wstęp na salony ks. Czartoryskiej i hr. Platerowej. Tutaj też pierwszy raz zetknął się ze Słowackim.

Nie będąc majętnym z domu, musiał zarabiać w Paryżu na życie, zwłaszcza, że postanowił się tam kształcić jeszcze dalej w muzyce.

Pierwszy koncert dany w Paryżu, jakkolwiek zjednał mu bezwzględne uznanie całego świata artystycznego, nie pokrył wydatków, tak, że Chopin widział się zmuszonym rozpocząć udzielanie lekcyi gry na fortepianie. W przeciwstawieniu do wielu sławnych muzyków dawał lekcye chętnie, choć i nieraz sarkał na mozolną, codzienną pracę nauczycielską. Tę szarą codzienność urozmaicało mu ciągłe bywanie w salonach arystokratycznych i obracanie się wśród świata artystyczno-literackiego. W publicznych koncertach występować nie lubił; wrażliwa jego natura nie znosiła widoku wielkich tłumów. Rozgłos jego imienia rósł wszakże z dnia na dzień, popyt na lekcye wzmagał się stale, znaczne jednak dochody wobec wystawnego życia, jakie Chopin lubił i jakie był zmuszony prowadzić, ledwo starczyły na pokrycie wydatków. Równo ze sławą Chopina jako wykonawcy utworów cudzych i swoich, potężniała sława jego twórczości. Cała krytyka niemiecka i francuska widziała w nim nową nieznaną dotąd zupełnie gwiazdę, wschodzącą na widnokręgu muzyki wszechświatowej.

W pierwszych latach pobytu w Paryżu mąciła spokój artysty nieustająca tęsknota za krajem i rodziną. Dążył też wszelkiemi siłami do tego, by módz ujrzeć swoich jak najrychlej. Pragnienie jego ziściło się dopiero w roku 1835.

W Karlsbadzie w Czechach nastąpiło spotkanie się Fryderyka z rodziną, które na nowo ożywiło w nim drogie wspomnienia wczesnej młodości.

W tym samym roku spotkał się też Chopin w Dreźnie z panną Maryą Wodzińską, z którą go łączyły od lat węzły znajomości i przyjaźni, przeradzające się zwolna w uczucie miłosne. Pierwsza miłość młodzieńcza Chopina do śpiewaczki Konstancyi Gładkowskiej przebrzmiała do reszty na wieść o jej zamążpójściu. Po spotkaniu w Dreźnie odżyło na nowo całą siłą uczucie jego dla Maryi Wodzińskiej, tej samej, której urokowi uległ krótko przedtem Juliusz Słowacki. Chopin oświadczył się o rękę panny Maryi i łudził się, jak przedtem Słowacki, że jest przez nią kochany, matka panny życzyła sobie nawet tego związku, córka jednak w roku 1837 oddała swą rękę hrabiemu Skarbkowi.

Po roku 1835 wydał Chopin szereg swych kompozycyi, lecz okres ten nie był najpłodniejszym okresem jego twórczości. Część ich powstała pod wpływem stosunku jego do panny Wodzińskiej, część jako następstwo zerwania z nią. W tym też czasie zaczęło się niedomaganie cielesne Chopina, choroba płucna.

W roku 1837, czy z początkiem roku 1838 poznał w Paryżu osobistość, która na dalsze koleje jego życia i twórczość największy wywarła wpływ. Była nią słynna podówczas powieściopisarka francuska, pani George (czytaj: Żorż) Sand. Nie było to jej prawdziwe nazwisko, lecz przybrane, pod którem pisywała swe dzieła. Właściwe jej nazwisko było: Dudevant (czytaj: Düdewan) po mężu, baronie tegoż nazwiska, z którym była jednak rozwiedzioną. Imię jej było Aurora. Poznał ją Chopin przez wielkiego muzyka węgierskiego, a przyjaciela swego Liszta w salonach paryskich. Wiemy, jaki nieraz wpływ wywierały kobiety na twórczość największych mistrzów słowa czy dźwięku; znanem jest aż nadto, czem była dla Mickiewicza np. miłość do Maryli i jak miłość ta pokierowała w przyszłości losami twórczości wielkiego wieszcza. Podobną rolę odegrała postać pani Sand wobec Chopina. Zrazu działała nań odpychająco. Nie mógł on pojąć tej kobiety, tak różnej od znanych mu dotychczas kobiet z kół towarzyskich. Zwolna jednak poczęła go pociągać niezwykłą swą zewnętrznością, jak i potęgą swych zalet duchowych. Uległ jej urokowi, jak inni przed nim i po nim, i zwolna zapałał do niej niczem nieprzepartą miłością. Pani Sand, mającej wówczas lat trzydzieści trzy, Chopin nie pozostał obojętny; lecz czy i ona go kochała tą samą miłością, co on, trudno dociec: dosyć, że nawiązał się między nimi stosunek, który mimo różnych przejść przetrwał lat ośm. Dziwnym był stosunek tej kobiety do wielkiego naszego muzyka. Ona przykuwała go do siebie bezwzględnie, wymagała z jego strony poświęcenia, żądała, by był na jej każde skinienie, co on też wszystko czynił — sama zaś pozostawiła sobie zupełną wolność działania.

Czy ośmioletni stosunek pani Sand do Chopina wywarł na niego wpływ dodatni, czy też ujemny, co do tego zdania bardzo się rozchodzą. Byli tacy, jak słynny muzyk Liszt, którzy twierdzili, że sieci, w które pochwycony został Chopin, były dlań zabójcze, że zgniotły w nim twórczość i obniżyły poziom polotu jego genjuszu. Temu jednak przeczy fakt, że w pierwszych latach wspólnego pożycia p. Sand i Chopina, mianowicie między rokiem 1838 a 45 powstały największe i najpotężniejsze jego utwory, między innymi jego pełne fantazyi i rozmachu Polonezy. W tym to czasie powstała jedna z Sonat jego, z której trzecia część „Marsz żałobny“ stał się najwięcej znanym jego utworem. Później osłabła jego twórczość, lecz powodu nie należy jedynie szukać w stosunku do pani Sand, lecz głównie może w rozwijającej się jego chorobie płucnej.

BIBLIOTEKA INSTYTUTU FRYDERYKA CHOPINA
Biblioteka Stowarzyszenia F. C.

Już przy nawiązaniu stosunków z panią Sand, nie czuł się Chopin zdrowym; dla poratowania też zdrowia wspólnie z towarzyszką swą udał się w roku 1838 na wyspę Majorkę, położoną na morzu Śródziemnem. Tu przepędził całą zimę, tu też powstawały jedna po drugiej, najpiękniejsze jego kompozycye, zwłaszcza cały szereg t. zw. Preludyi. Nie komponował Chopin swych Preludyi z rozmysłem, z ułożonym z góry planem, lecz prawie wyłącznie pod wrażeniem jakichś chwilowych przejść duchowych, czy to trwogi o niebezpieczeństwo swych najbliższych, czy też na wspomnienie jakichś scen z przeszłości, które budziły się w bujnej jego wyobraźni nieraz w kształtach dziwacznych, lękiem i grozą przejmujących.

Pokrzepiony cieleśnie wrócił Chopin do Paryża i zamieszkał wspólnie z panią Sand; lato spędzał w Nohant, posiadłości pani Sand. Jakkolwiek stosunki ich zwolna przestały być tajemnicą, mimo to Chopin ze swej strony jak najściślej starał się je ukrywać, tak przed obcymi, jak przed swą rodziną. Zresztą nie miał w Paryżu bliższych przyjaciół, dla których stałoby jego serce otworem. Sam był z natury dość skryty. Nawet stosunki przyjazne z Lisztem zwolna zaczęły się oziębiać. Przyczyniła się do tego bezsprzecznie postępująca choroba Chopina, suchoty płucne, skutkiem których stawał się coraz drażliwszym i niecierpliwszym. Życie codzienne schodziło mu na udzielaniu lekcyi, obracaniu się w świecie artystycznym i pielęgnowaniu nadwątlonego zdrowia. Publicznie teraz koncertował bardzo

mało; więcej w kółkach zamkniętych, dość często na dworze króla francuskiego, Ludwika Filipa.

Stosunek z panią Sand począł chłodnąć; z jakich rzeczywistych powodów, dość trudno dociec; prawdopodobnie dla tego, że charaktery ich obojga w gruncie rzeczy różniły się krańcowo. Chopin był naturą czystą i szlachetną, delikatną i odczuwającą; pani Sand mimo swych niezwykłych zalet duchowych była naturą przewrotną, fałszywą i obłudną. Trudno przypuścić, aby Chopin mimo swej miłości był mógł tego nie widzieć. Naprężenie, jakie ta różnica charakterów musiała wnieść zwolna w wzajemny ich stosunek, doprowadziło w roku 1847 do wybuchu, pod koniec tego roku przyszło do ostatecznego zerwania między nimi, w chwili, gdy stan zdrowia Chopina stawał się już beznadziejnym.

Dnia 16 lutego 1848 roku po raz ostatni wystąpił Chopin z koncertem w Paryżu, który z całą dobitnością wykazał jeszcze raz stanowisko, jakie Chopin zajmował; grał bowiem w obecności króla francuskiego, królowej, księcia Orleańskiego i całego świata artystycznego i arystokratycznego Paryża. Drugiemu koncertowi przeszkodził wybuch rewolucyi lutowej, a Chopin za namową szczerze doń przywiązanych osób opuścił Paryż i udał się do Anglii i Szkocyi, dokąd go zaprosiły dwie jego uczenice.

Ostatnie lata Chopina.

(1848 i 1849.)

Pobyt w Anglii nie był nacechowany tem powodzeniem artystycznem, jakiego był wielki artysta zwyczajny z Paryża. Rozgłosu bowiem Chopin nie posiadał dostatecznego na ziemi angielskiej, uduchowiona zaś gra jego nie pociągnęła wielkich tłumów; powodzenie było zatem tylko względnem.

W październiku 1848 roku wystąpił raz jeszcze w Londynie w koncercie polskim na rzecz rodaków. Koncert ten był też w ogóle ostatnim jego popisem publicznym. Siły opuszczały go z dnia na dzień, cierpienie płucne posuwało się nieubłaganie stale naprzód. Stan jego zdrowia nie pozwolił mu wcześniej wrócić do utęsknionego Paryża, aż dopiero w styczniu 1849. Już podczas pobytu w Anglii wszedł w bliższe stosunki z księstwem Czartoryskimi, a zwłaszcza z księżną Marceliną Czartoryską, która odtąd stała się jego nierozdzielną przyjaciółką i opiekunką.

W styczniu 1849 wrócił do Paryża. Były to już ostatnie miesiące jego gasnącego życia. Z nadejściem wiosny zdrowie jego trochę się polepszyło. O rodzinie myślał często; ukochaną swą siostrę, panią Ludwikę Jędrzejewiczową, do której szczególnie szczerze był przywiązany, prosił kilkakrotnie, by do niego do Paryża przyjechała. Lekcyi już w czasie tym dawać nie mógł, fundusze jego wyczerpały się zwolna i tylko dwadzieścia pięć tysięcy franków, przesłanych mu anonimowo przez jednę z jego uczenic szkockich, ubóstwiającą swego mistrza, a przyjętych po wielkich trudach przez

Chopina, pozwoliło mu otoczyć się tym dostatkiem i tą wygodą, do których był przywykł, a których tem więcej teraz potrzebował.

Siostra jego na usilne prośby brata przybyła do Paryża, by nieść mu swe usługi. Tęsknił też Chopin w chwilach swej choroby do muzyki, sam nie miał już dosyć sił, by zasiąść do fortepianu. Wyręczyła go w tem dawna jego przyjaciółka i wielbicielka, hr. Delfina Potocka, śpiewając mu przy towarzyszeniu fortepianu pięknym swym głosem, którym Chopin zawsze się zachwycał. Lecz śmierć zbliżała się zwolna. W nocy z 16-go na 17-go października po poprzedniem przyjęciu Sakramentów św. z rąk przyjaciela swego ks. Jełowieckiego, zasnął Fryderyk Chopin na wieki, mając niespełna lat 40.

Jednym z jego życzeń przedśmiertnych było pragnienie, by serce jego przewieziono do Polski, w trumnie zaś jego miano złożyć garść polskiej ziemi, którą, wyjeżdżając z ojczyzny, dostał był w srebrnej kapsułce od przyjaciół. Życzeniu temu stało się zadość. Dzień 30 października był dniem pogrzebu wielkiego artysty; uroczystość żałobna odbyła się w kościele św. Magdaleny w Paryżu. Wśród ponurych dźwięków jego własnego marsza żałobnego wniesiono z uderzeniem godziny dwunastej trumnę ze szczątkami wielkiego artysty do wnętrza świątyni. Podczas mszy żałobnej odśpiewano wspaniałe „Requiem“ Mozarta. Udział w niem wzięły bezinteresownie najprzedniejsze siły opery i cała orkiestra konserwatoryum paryskiego w dowód hołdu dla cieniów wielkiego geniusza. Ciało złożono następnie na cmentarzu Père-Lachaize (czytaj: Perlaszez) w Paryżu.

Chopin jako człowiek.

Chopin, mimo że w późniejszych latach zwolna ulegał trawiącej go chorobie, był z urodzenia naturą zdrową i rześką. Był wzrostu średniego, szczupły, lecz silny. Formy posiadał, jak wyżej wspomniano, wykwintne, w towarzystwie był bardzo gładki, pod względem zewnętrznym niezwykle staranny i bardzo na siebie uważający. Dla otoczenia był uprzejmy i uczynny, zwłaszcza dla rodaków, przybywających do Paryża. Mając z natury usposobienie pogodne, pełne młodzieńczej fantazyi, okazywał często skłonność do żartów i figli, która go nie opuszczała nawet w późniejszych latach. Z drugiej strony jednak był naturą w sobie zamkniętą i trochę skrytą. Mało przed kim wynurzał się ze swych radości i bólów, mało kto znał tajniki jego serca. Kilku tylko było ludzi, którzy posiadali zupełne jego zaufanie, a tymi byli trzej koledzy jego z ławy gimnazyalnej, Wojciechowski, Matuszyński i Fontana. Późniejszych przyjaciół w prawdziwem tego słowa znaczeniu nie miał.

W związku z tą naturą jego zamkniętą stała jego wrażliwość i skłonność do marzycielstwa. Do rodziny był bardzo przywiązany, podobnie, jak do kraju, za którym nieraz na obczyźnie tęsknił. Mimo francuskiego nazwiska i niemieckiego imienia był Polakiem i czuł się nim w całej pełni. Dowiadujemy się tego zwłaszcza z jego pamiętników, w których zapisywał odruchowo niejakoś wrażenia, jakie odnosił z wszystkiego, co tyczyło Polski. Szczególnie zapiski jego na wieść o wzięciu Warszawy przez Moskali dowodzą, jak gorąco

współczuł z nieszczęsną ojczyzną. Potwierdzają to liczne świadectwa bliskich mu osób, niepolaków, jak węgierskiego muzyka Liszta i innych.

Byli tacy, którzy chcieli naszego wielkiego artystę okrzyczeć niepolakiem, powołując się na jego francuskie nazwisko i jego pochodzenie z ojca strony, gdyż solą w oku było dla nich, że artysta tej miary był synem narodu polskiego, którymby najchętniej chcieli pogardzać. Lecz o jego wybitnej polskości świadczy nie tylko jego całe życie, jego własne słowa, gdy współczuł z dolą i niedolą swego kraju, lecz przedewszystkiem treść i duch jego nieśmiertelnych utworów. Chopin nie potrzebował szczególnie myśleć o tem i dążyć do tego celowo i świadomie, by pisać kompozycye czysto polskie, bo i bez tego świadomego dążenia wszystko prawie, co napisał, przybrało samo przez się charakter polski, było natchnione nawskroś duchem polskości.

Chopin jako pianista, improwizator i kompozytor.

Niezwykły muzyczny talent Chopina szedł w trzech kierunkach. Był on przedewszystkiem sam jednym z najlepszych fortepianistów swego czasu, jednym z najznakomitszych wykonawców utworów obcych. O wstęp na jego koncerty dobijano się zewsząd, płacąc, jak sam wspomina, po dwadzieścia franków za miejsce. Między słuchaczami zwykł był oglądać najdostojniejsze osobistości, nie wykluczając książąt i królów. Jednakże wielki jego talent jako pianisty-wykonawcy zeszedł z nim razem do grobu, wybitne zaś stanowisko, jakie wywalczył sobie prawie wstępnym bojem w świecie muzykalnym, zawdzięcza swoim utworom.

Niestety, nie wszystko zachowało się dla potomności, gdyż nie wszystkie swe kompozycye spisywał. Chopin posiadał bowiem olbrzymi talent improwizatorski, tj. umiejętność komponowania utworów całkowicie wykończonych pod wpływem silnego natchnienia, przy równoczesnem ich wykonywaniu bez jakiegokolwiek przygotowywania. Czynił to Chopin nieraz na życzenie drugich, najczęściej jednak w samotności pod wrażeniem chwilowego nastroju, uczucia trwogi, grozy, radości czy nadziei. Byli między współczesnymi i tacy, którzy twierdzili, że improwizowane utwory Chopina nawet przewyższały pięknością utwory napisane.

Napisanych utworów Chopina pozostało przeszło stopięćdziesiąt.

Geniusz jego kompozytorski leżał, jak wyżej wspomniano, w zakresie muzyki fortepianowej, bardzo mało tylko rzeczy stworzył na fortepian i orkiestrę, wiolon-

czelę lub skrzypce. Nie zajmował się pisaniem utworów orkiestrowych lub oper, do czego go nieraz namawiano. Sam twierdził, że się nie czuje do tego zdolnym. Wiedział o tem dobrze i dla tego pisał tylko na fortepian, ale za to co napisał, stało na wyżynach artyzmu, było doskonałem i oryginalnem, dotąd niebywałem, i w tem tkwi jego niepodzielna wielkość.

Z pod pióra jego wyszły 2 Koncerty (utwory napisane na fortepian z towarzyszeniem orkiestry), 3 Sonaty, 4 Balady, 1 Fantazya, 12 Polonezów, 1 Polonez-fantazya, 56 Mazurków, 25 Preludyi, 19 Nokturnów, 15 Walcy, 1 Barkarola, 1 Kołysanka, 17 polskich pieśni i szereg innych utworów, ogółem, jak wyżej powiedziano, przeszło stopięćdziesiąt (patrz: spis utworów Chopina).

Czem w dziedzinie słowa był Słowacki, tem był Chopin w królestwie tonów. Z wszystkich jego utworów płynie nieprzebrany czar poezyi, a wszystkie owiane dziwną jakąś melancholią i smętnością, wszystkie bez wyjątku, nawet te, które zewnętrznie mają formę lekką i wesołą, jak Mazurki. Wszystkie jego kompozycye tchną tem, co my Polacy nazywamy żalem, a co, jak powiada jeden z krytyków-niepolaków, nie da się na żaden inny język przetłomaczyć. Bezbrzeżna smętność znamionuje szczególnie jego tak zwane Nokturny, utwory o niewielkich rozmiarach, które tworzył na wzór iryjskiego muzyka Fielda (cztaj: Filda). Przejął je od Fielda, lecz sam pogłębił i rozszerzył i dał im dopiero ściśle określony charakter.

Są tacy, którzy twierdzą, że sentymentalność, jaka przebija z utworów Chopinowskich, była wypływem jego chorobliwości. Temu przeczy jednakże fakt, że pierwsze jego kompozycye, które pisał jeszcze w Polsce, gdy był zdrów i silny, również nastrojone są na nutę smętną. Ta sentymentalność uwydatnia się poza Nokturnami szczególnie także w jego Preludyach, utworach w części poczętych z chwilowego nastroju. Z innych natomiast jego kompozycyi napisanych nawet w okresie rozpoczynającej się choroby, bije całą potęgą siła jego męskiej natury, pełna rozmachu i buńczucznej

fantazyi; są niemi jego niezrównane Polonezy. Gdy się je słyszy, zdaje się, że bije z nich cały blask i cała świetność dawnej Polski, jak mówi Liszt: widzi się w duchu skrzydlatych rycerzy, słychać jakby chwaszczenie wyrzucanych wtył kontuszowych wylotów i brzęk krzywych karabeli.

Pisał Chopin swe Polonezy, lecz nie są to owe polonezy, które i jego poprzednicy pisywali, jako muzykę wyłącznie przeznaczoną do tańca. On tak z Polonezów, jak i z Mazurków stworzył zupełnie coś nowego; wlał w nie całe natchnienie swej poetycznej duszy i wyniósł je do godności utworów samodzielnych. W nich to drga w całej pełni nuta wybitnie narodowa. Byli wprawdzie przed nim nasi i obcy kompozytorowie, którzy podkładu dla swych dzieł szukali także w narodowych melodyach, ale on dopiero z całą śmiałością wprowadził pierwiastek wybitnie narodowy w swoje utwory i stał się pod tym względem przykładem dla kompozytorów całego świata.

Ze zwykłych Mazurków, do których czerpał natchnienie z ludowych motywów polskiej wioski, stworzył nowy zupełnie rodzaj kompozycyi fortepianowych, w których połączył pierwotność pierwiastku ludowego ze zdobyczami wykwintnej kultury muzycznej. I z Walców uczynił coś podobnego. Przed nim służyły one również tylko jako muzyka do tańca, on nadał im charakter utworów pierwszorzędnego znaczenia. I Etiudy spotkał podobny los, te etiudy, które przed nim służyły tylko do ćwiczeń fortepianowych. On je uszlachetnił i postawił na poziomie prawdziwych arcydzieł.

W Baladach swych, jak nie trudno stwierdzić, wzorował się na rymowanych baladach Mickiewicza.

Będąc sam naturą nawskroś poetyczną o niezwykle bujnej fantazyi, nie umiał się Chopin zastosować do form i praw obowiązujących kompozytorów dawniejszych. Gdzie mógł, tam wyłamywał się z pod krępujących go prawideł, nie troszcząc się o to, czy coś mogło uchodzić za niedozwolone w muzyce. Co on uważał za dobre, to było mu prawem, i dla tego też właśnie, że kom-

ponował na spsób tak jaskrawo odbiegający od dawniejszych zwyczajów, dla tego nie znalazł naśladowców w ścisłem tego słowa znaczeniu; bynajmniej nie z tego powodu, żeby go nie chciano naśladować, lecz, że go nie umiano naśladować. Był poprostu w swoim kierunku niedoścignionym.

Chopinowi zawdzięcza muzyka różne nowe nabytki. Do nich należy w pierwszej linii nowy, dotąd nieużywany sposób harmonii, tj. wspólnego zestawiania tonów celem wywoływania jak najróżnorodniejszych brzmień. Stworzył on tem samem podwaliny dla dalszego rozwoju muzyki w tym kierunku. Z nowości, zaprowadzonych przez Chopina w dziedzinie harmonii, poczęli następnie korzystać muzycy całego świata. Na nim też wzorował się, jak to przyznają i niemieccy krytycy, jeden z największych muzyków całego świata, twórca nowoczesnej opery, niemiec Ryszard Wagner.

Podobnych świeżych pomysłów wprowadził Chopin do muzyki więcej i tym sposobem wskazał potomnym pokoleniom nowe drogi, któremi stąpać powinny. Był Chopin w swych utworach nawskroś Polakiem, jak wyżej powiedziano, nie dla tego, że nim chciał być, lecz dla tego, że innym być nie umiał. Nawet z tych jego kompozycyi, które nie są ubrane w zewnętrzne formy polskich czy to Mazurków, czy Polonezów, bije polskość całą pełnią.

I tu stajemy wobec zjawiska w dziejach sztuki i literatury polskiej niebywałego, że człowiek o tak wybujałej polskości zyskuje sobie mimo to rozgłos i bezwzględne uznanie całego świata, że wielkość jego nie schodzi razem z nim do grobu, nie przeżywa się, lecz trwa do dziś dnia w całej pełni, nie straciwszy w oczach całego świata nic a nic ze swego pierwotnego znaczenia. Czem się to tłomaczy? Wszakże innych naszych muzyków czy poetów, nawet największych, inny spotykał los! Im więcej byli Polakami w swych dziełach, tem mniej zyskiwali sobie uznania wśród obcych narodów, u Chopina zaś jest wprost odwrotnie!

Tłomaczy się to w pewnej mierze okolicznościami czysto zewnętrznemi. Rozgłos Chopina jako pianisty ułatwił mu bez wątpienia rozgłos jako kompozytorowi; pozatem przyczyniła się do tego bezsprzecznie i ta okoliczność, że żył i działał wśród obcych, i to w Paryżu, ówczesnem środowisku sztuki i literatury. Ostatecznie i ta przyczyna w pewnej mierze rozstrzygała o jego znaczeniu wszechświatowem, że nie był on poetą słowa, lecz dźwięku, a w muzyce nie ma granic i przeszkód, jakie stawia język, i ztąd muzyka jest od razu dla wszystkich narodów zrozumiała.

Ale te zewnętrzne przyczyny nie byłyby mu nigdy zjednały bezwzględnego hołdu całego świata.

Właściwych powodów szukać należy w stronie wewnętrznej jego twórczości, w istocie jego muzyki. Wybujała oryginalność, która cechuje już jego pierwsze utwory, śmiałość w pomysłach harmonijnych, swoboda w zużywaniu starych form muzycznych i przetapianiu ich na swój wyłączny sposób, niekrępowanie się dawnemi, nieraz czczemi prawidłami, to wszystko było tak nowem, tak świeżem i niebywałem, że przed nim cały świat uchylił czoła. Wobec tych wszystkich nowości, śmiałe wprowadzenie wybitnego pierwiastka narodowego w muzykę, nie osłabiło w oczach innych narodów znaczenia jego twórczości, lecz niesłychanie je podniosło. Tylko jeden głos protestu przeciw tym nowościom odezwał się, lecz wnet przebrzmiał bez echa.

Chopin a społeczeństwo polskie.

Imię Chopina błyszczy do dzisiaj niezmienionym blaskiem wśród najjaśniejszych gwiazd świata muzycznego. Ani przed nim, ani po nim nie było większego mistrza fortepianu na świecie.

Jednakże w szerokich warstwach nawet własnego społeczeństwa jest Chopin mimo swej wielkości niestety nie dosyć znany. Muzyka wogóle nie ma tak łatwego dostępu do szerokich kół, jak słowo pisane, muzyka zaś Chopina wymaga od słuchaczów szczególnego zrozumienia. Z jego wiekopomnych utworów jedyny może „Marsz żałobny“ zyskał sobie prawdziwą popularność. Do kół najszerszych dotarło zaledwie kilka jego pieśni. Jedną z najbardziej znanych jest piosnka: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie“ („Życzenie“).

Rok zatem obecny, w którym mija dnia 22. lutego sto lat od jego urodzenia, powinien być tą chwilą, która służyć ma do zapoznania się jak najszerszych warstw naszego społeczeństwa z osobą i twórczością naszego największego geniusza muzycznego. Niech społeczeństwo w całej pełni uprzytomni sobie, że, jak w tylu innych kierunkach, tak i w dziedzinie tonów, Polska nie pozostała za innymi narodami, lecz że dzięki Fryderykowi Chopinowi innym przodowała i służyła za wzór.

Spis utworów Chopina.

2 Koncerty (na fortepian z tow. orkiestry).
Krakowiak (na fort. z tow. orkiestry).
Fantazya na temat z „Don Juana“ (czyt. Żuana) (na fort. z tow. orkiestry).
Polonez (na fort. z tow. orkiestry).
Fantazya na temat polskich pieśni (na fort. z tow. orkiestry).
Duo koncertowe (na fortepian i wiolonczelę).
Introdukcya i Polonez (na fort. i wiolonczelę).
Sonata na wiolonczelę i fortepian.
Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę.
Rondo na 2 fortepiany.

Na fortepian:

3 Sonaty.
4 Balady.
1 Fantazya.
12 Polonezów.
1 Polonez — Fantazya.
56 Mazurków.
25 Preludyi.
19 Nokturnów.
15 Walcy.
4 Impromtu (czytaj: ępraptü).
3 Tańce szkockie (écossaise) (czyt.: ekoses).
1 Bolero (taniec hiszpański).
1 Tarantela (taniec hiszpański).
1 Barkarola.
1 Berceuse (czyt.: Bersöz) (Kołysanka).

3 Ronda.
4 Scherza (czyt.: Skerca).
3 Utwory z waryacyami.
1 Marsz żałobny.
1 Allegro koncertowe.
27 Etiud koncertowych.
17 Pieśni polskich,
a mianowicie:
No. 1. Życzenie.
„ 2. Wiosna.
„ 3. Smutna rzeka.
„ 4. Hulanka.
„ 5. Gdzie luba.
„ 6. Precz z moich oczu.
„ 7. Poseł.
„ 8. Śliczny chłopiec.
„ 9. Melodya.
„ 10. Wojak.
„ 11. Dwojaki koniec.
„ 12. Moja pieszczotka.
„ 13. Nie ma, czego trzeba.
„ 14. Pierścień.
„ 15. Narzeczony.
„ 16. Piosnka litewska.
„ 17. Lecą liście z drzewa.

Zbiory Stowarzyszenia I. F. C.

BIBLIOTEKA

862
Narodowy
Instytut
Fryderyka
Chopina

Fryderyk Chopin

W setną rocznicę urodzenia

Skreślił po

Dr. Tadeus

Nakładem Komitetu

POZN

Drukiem Bernar

191

